

Anna Aniela Flak
ul.
20 - 601 Lublin, Poland
annaanielaflak44@gmail.com

16 luty 2015 rok

Kard. Gerhard Ludwig Müller
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary
Prefect of the Congregation for the Doctrine of the Faith
W a t y k a n

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Droga Eminencjo ! dzięki Panu naszemu duch mój stał się niezwykły, także nie zważając na antyewangeliczną postawę od Waszej Eminencji w sprawie nadprzyrodzonej misji mej, o której informuję już Watykan od 10 - ciu lat, ponownie piszę, aby przerwać tę bezduszną ciszę na duchowe przesyłki me, o której powoli też dowiaduje się cały zniewolony świat. Zdaję sobie sprawę z tego, że duchowe Dzieło Oblubieńca Niebieskiego, które prowadzę w Nim, przerasta możliwości działania Waszej Eminencji, i to głównie dlatego, że Eminencja nie wczytuje się w moje duchowe książki, ani też duchowe listy, dlatego też nie mogę być zrozumiana przez Waszą Eminencję, która jako bezkarna myśli pewnie, że do końca życia swego będzie tak mnie nieludzko ignorowała. Gdyby tak wszystkie urzędy, banki i sądy na świecie pracowałyby jak Wasza Eminencja, nie odpisując na tak wiele ważnych listów, toby w tym bałwochwalczym świecie było jeszcze większe piekło na ziemi.

Brakuje Waszej Eminencji głębokiej żarliwości duszpasterskiej i apostołskiej, które nie znajdują żadnego usprawiedliwienia w tym zsekularyzowanym świecie, także nie reaguję na bierność Waszej Eminencji, która w sumie wzmacnia mnie w Zbawicielu, w którym jestem nad wyraz nieugięta, bo przecież całe swoje odwieczne powołanie prowadzę nie pod kierownictwem śmiertelnych kapłanów, tylko pod natchnieniem Ducha Świętego, także z góry wiem, że dusza moja dobruje do Portu Zbawienia, bo przecież ona jest w głębokiej jedności z Ukochanym, i w wolności Jego pełni wolę Jego.

Na mej duchowej drodze doskonałości wszystko mnie męczy i dręczy, także nic nie cenię, jedynie tylko umiłowanego Zbawiciela, którego nad wyraz gorąco miłuję, a w Nim miłuję też bliźnich, którzy nagminnie deprecjują wartości duchowe i promują antyewangeliczne wzorce życiowe. Poświęciłam się Boskiemu Odkupicielowi składając Mu siebie w ofierze, także w cichości, cierpliwości i pokorze w głębokim zjednoczeniu z Nim współpracuję w Dziele Jego w ewangelicznej doskonałości Jego jaka była zaplanowana na duszę mą. Dzięki Najświętszej Dziewicy, Matki Odkupiciela, Maryi doprowadziłam Dzieło Jej Syna do końca, które dokonywało się w źródle prawdziwego pokoju, które przecież znajduje się w Panu naszym, także w jedności z Chrystusem, który jest życiem wiecznym ofiarowałam swoją miłość tylko Jemu, aby w życiu przyszłym dusza ma mogła wiecznie wielbić Jego nieskończoną miłością Jego.

Radość paschalna zmartwychwstałego Chrystusa przesiąkła wszystkie władze duszy mej, że ona przez Ojca Przedwiecznego w Synu poprzez Ducha Świętego żyje nie tylko

na granicy czasu i wieczności, ale poza czasoprzestrzenią, bo przecież podczas nocy mistycznych na czas określony opuszcza ona w Ukochanym powłokę cielesną, aby poznawać niepojętości Jego w misterialnych głębinach Jego. W miłosnych, ekstatycznych upojeniach władze duszy mej przechodzą na władze zmysłów, i w takich niepojętych przesłodkościach wszystkie władze przesiąknięte są miłowaniem Boskiego Oblubieńca, także znajdują się w teologii misterium Pana mego, w której realizuję Dzieło Jego poprzez Niego Samego w Duchu Świętym. Nieskończone miłosierdzie Wszechpotężnego podtrzymuje duszę moją w wypełnianiu poznanej woli Jego, którą będę pełniła do swego ostatniego tchnienia, aby mogły wypełnić się niezgłębione, odwieczne zamiary we mnie na Chwałę Niebios.

Na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości upajam się łaskami Najświętszego, który pozwala mi współpracować w Dziele Odkupienia, dlatego też z miłości do Niego i w miłości Jego pełnię umiłowaną wolę Jego. W swoim odwiecznym powołaniu urealniam, aktualizuję i uobecням nieustanną prawdę Bożą, którą czynię w miłości, dzięki wstawiennictwu **Niepokalanej**, także zdaję sobie sprawę z tego, że w tak wielkiej nadprzyrodzonej misji należy być ściśle skoncentrowanym wokół Krzyża i zmartwychwstałego Chrystusa, centralnych tajemnic naszej wiary.

Tajemnic Królestwa Niebieskiego żaden człowiek nie osiągnie mocą natury, bo przecież wiedzą nigdy nie dosięgnie się spraw Bożych i Samego Boga, bo tutaj potrzeba wielkiej miłości Bożej, aby poprzez Krzyż Chrystusowy dusza mogła przejść przez zasłonę człowieczeństwa Bożego do Królestwa Prawdy i Miłości Bożej, o czym już wcześniej pisałam w swoich duchowych listach.

Ojciec Niebieski jedynie niewielki kąsek dał zasmakować duszy mej ze Swych niezgłębionych tajemnic, ale ten minimalny rąbek bogactw Jego jest tak wielki dla duszy mej, że on przerasta ją samą, ale w Ukochanym ona wszystko wchłania, aby mogła ona też tę niepojętą dobroć przekazać dla grzesznych owiec Jego, które żyją i karmią się też jedynie zmysłowością tj. nicością nad nicościami, która prowadzi ich dusze na wieczne potępienie.

Przewodnik Niebieski nadzwyczaj delikatnie ubogaca duszą mą darami Swymi, aby poprzez nie była ona wyzwolona z granic zmienności, dlatego też pociągnięta ona w Nim do smakowania miłości Jego, poznaje ona też w Nim niepojętości Jego, które są wzniosłością nad wzniosłościami w Ojczyźnie Jego.

Nie mogę zmarnować Boskich zamiarów w stosunku do duszy mej, bo zbyt bardzo kocham Boskiego Oblubieńca, a po drugie boję się nie wypełnienia woli Bożej, co byłoby jednoznaczne z wiecznym potępieniem. Jestem jak najbardziej kompetentna w wykonywaniu swojego odwiecznego posłannictwa, dlatego też z pomocą **Opatrzności Bożej** aktywnie uczestniczę w Chrystusowym życiu oraz w swoich mistycznych książkach przekazuję odrobinę wiedzy na temat niepojętego duchowego świata, w których uczestniczyła dusza moja, gdy podczas mistycznych nocy opuszczała ona w Bogu czasoprzestrzeń.

Mój jedyny **Przewodnik Niebieski** po niewidzialnych bezdrożach prowadzi duszę mą w najciemniejszej nocy ducha, i mocą Swą umacnia ją na każdym kroku, aby ona przekształcała się w Niego i wydała mistyczny plon na chwałę Królestwa Jego. W moim doczesnym pielgrzymowaniu umiłowany Jezus Chrystus uzdrawia duszę mą poprzez błogosławione cierpienia, a ponadto blaskiem Swym i mądrością Swą ogarną całą duszę mą, także ona przyjęła prostotę, czystość i serce Jego, dlatego też wszystko wiąże z Nim, i On zawsze jest na pierwszym miejscu we wszystkich jej poczynaniach.

Na przestrzeni wieków wiele owiec Bożych prowadziło dzieła Boże niejednokrotnie w skrajnych warunkach, a owoc ich widoczny był nawet już za ich życia, dlatego też w największych ciemnościach, w których zawsze jest światłość Pana naszego (J 1, 5), w cierpliwości Jego prowadzę tak trudne duchowe dzieło Jego, które w przyszłości dopomoże grzesznym duszom wejść na drogę zbawienia, aby ich dusze mogły osiągnąć wieczną szczęśliwość.

Z niezłomną ufnością daję żywe, ewangeliczne świadectwo nadprzyrodzonej misji mej, a tak liczne znaki czasu, które mają wymowę opatrnościową utwierdzą ludzkość o mym głębokim życiu duchowym, które wyszło poza przemijającą rzeczywistość, w której mieszczą się ostateczne i jedyne niepojętości Słowa Przedwiecznego, które nie mają końca w nieskończonościach Jego.

W moim odwiecznym powołaniu żyję jedynie wiernym wypełnieniem woli Bożej, która została odwiecznie wyznaczona na duszę mą, także mocą Ducha Świętego z pomocą Maryi Dziewicy, Matki Kościoła w wolności Ukochanego niestrudzenie współpracuję z Nim i w Nim, który jako jedyny jest dla mnie niezawodnym i wiecznym drogowskazem w mej duchowej drodze, która tak bardzo ubogacona jest łaskami i znakami czasu, które są wiernym odzwierciedleniem żywej i świetlistej Ewangelii Pana naszego.

Dla Pana naszego, który zstąpił z Nieba na ziemię nie ma nic niemożliwego, bo dzięki Niemu **Marta Robin**, która urodziła się (ur. 13.03.1902 r.) w tym samym miesiącu co ja, i połowę swego życia tj. przez 40 lat kompletnie nic nie jadła i żyła, a poza tym niesamowicie cierpiała, i dusza jej miała tę samą łaskę, co dusza ma, że za życia opuszczała ona w Bogu ciało, przebywając w innych układach słonecznych, jak i w nieskończonościach Bożych, o czym przekazał filozof i teolog Jean Guitton w książce zatytułowanej: “Marta Robin, mistyczka, wizjonerka, stygmatyczka”, który osobiście znał tę żywą świętą, ponieważ parokrotnie do niej przyjeżdżał i spędził wraz z nią 40 godzin, podczas których ona trochę relacjonowała mu swoje życie duchowe.

W wigilię moich urodzin **29 marca 1640 r.** wydarzył się cud nad cudami, który jest znakiem wszechczasów, co można to z łatwością sprawdzić przez internet, a mianowicie w Saragossie w Hiszpanii w sposób cudowny została przywrócona amputowana noga 23-letniemu wieśniakowi Miguelowi Pellicerowi, która odrosła dokładnie po **29 - ciu** miesiącach od chwili jej amputacji, która przez też czas już dawno zgniła w ziemi, także ten Miguel,

który urodził się 25 marca 1617 roku w dniu Zwiastowania Pańskiego w Calandzie doczekał się paruzji swej nogi, i zasnął on w Bogu 12. 10. 1854 r. w 14 lat po tym cudzie nad cudami, w 3 dni po mojej krzywdzie moralnej z 9. 10. 1985 r., która była fundamentem węgielnym nadprzyrodzonej misji mej.

Drogi Księżę Kardynale, z woli Boskiego Oblubieńca muszę tak pisać do Waszej Eminencji, aby jak najbardziej trafić do serca i duszy nie tylko Szanownej Eminencji, ale i do wielu niedowiarków, jak i też oprawców i tyranów tego świata, którzy rozmiłowani są w przemocy, nienawiści i mściwości, a ponieważ za nic mają oni prawo do życia, jak i podstawowe wartości każdego człowieka, dlatego też swoimi kajdanami niesamowitej niesprawiedliwości krępują narody, aby one trwały jedynie w zniewoleniu, ale z czasem te kajdany zostają rozrywane, co wiemy to dobrze z historii. Jedynie tylko miłością można zmienić świat odpisując też na tak liczne duchowe przesyłki me w sprawie nadprzyrodzonej misji mej, dlatego też trzeba kroczyć drogami świętości, aby móc być wiernym świadkiem Słowa Wcielonego, i poprzez Niego w Duchu Świętym zdecydowanie i wielkodusznie przemawiać do pobratymców diabła, aby oni mogli przemienić się z pomocą Chrystusowej Łaski.

Na swej drodze na Górę Karmel jestem posłuszna woli Bożej, także chwała Mistrza Niebieskiego objawia się w słabości mej, w której nieprzerwanie umacniana jestem w Ukochanym, dzięki któremu otworzyłam się na cały świat, który w coraz większym stopniu ulega sekularyzacji uczestnicząc w walkach ideologicznych i politycznych.

Skoro Opatrzność Boża postawiła Dzieło Swe, które odwiecznie było sądzone na duszę mą, to robię to, co jest przyjemne i doskonale dla wiecznego i nieśmiertelnego Boga (Rz 12, 2), który wezwał mnie z najciemniejszych ciemności do nadprzyrodzonego światła Swego (1 P 2, 9), abym mogła przynieść obfity owoc w Nim (J 15, 5) i pocieszyć biednych, odrzuconych i opuszczonych oraz skruszyć zatwardziałe dusze, które odrzucają światło Jego. W odwiecznym powołaniu mym doznaję szczególnej macierzyńskiej dobroci Pani Jasnogórskiej, Maryi, także w świetle wiary Jej Syna, jako wierny świadek zmartwychwstałego Chrystusa nie bojąca się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą (Mk 8, 36) przez ludzki, ziemski czas zbliżam się do wiecznego czasu, gdzie już wkrótce dusza ma posiadzie Ukochanego, aby wiecznie odpoczywać w Nim.

Słowo Przedwieczne odwiecznie przygotowało duszę moją do niepojętych tajemnic Swych, które znajdują się ponad czasowością i ponad przestrzenią zmiennego świata, dlatego też w duchowej czystości weszłam w głęboki duchowy wymiar, aby poprzez Pana swego zrealizować swoje odwieczne powołanie na chwałę Niebios. Na mojej drodze świętości nie mam absolutnie żadnych szans na zbłądzenie w tej liberalnej demokracji, która niszczy wszystko to, co pochodzi od Ojca, Syna i Ducha Świętego, i to co zmierza do Trójjedynego Boga, bo przecież dusza moja uzbrojona jest w wieczystą zbroję, która pokona wszystkie zasadzki i sidła szatańskie. Dzięki mojej nadprzyrodzonej misji, która zawarta jest w moich mistycznych książkach zagubione, owce Boże bardziej przejrzą na oczy i pogłębią sobie

wiarę w naszego Jezusa Chrystusa, którego nieskończone miłosierdzie nie dobiegło jeszcze do kresów nieskończoności Jego.

Pan mój, zmartwychwstały Jezus Chrystus miłością Swą rozpałił duszę mą, uzdrawiając ją Sobą i przemieniając w Siebie, dlatego też przebywając w źródle nieskończonego miłosierdzia Umiłowanego trwam w sercu katolickiego Kościoła wypełniając z oddaniem Dzieło Pana naszego, aby mogło ono dotrzeć do milionów członków Kościoła Jego. W drodze na Górę Świętości nie mogę być ospała w Dziele Jego, które odwiecznie zostało wpisane na obecną cywilizację kłamstwa i śmierci, także ono powoli dopełnia się we mnie, aby po całkowitym wypełnieniu jego dusza ma mogła razem z Nim powstać z martwych i uczestniczyć w uczcie niebieskiej (Ap 19, 7 - 9).

S z a n o w n a E m i n e n c j o, w miłosnych, ekstatycznych upojeniach władze duszy mej przechodzą na władze zmysłów, i w takich niepojętych przesłodkościach wszystkie władze przesiąknięte są miłowaniem Boskiego Oblubieńca, także znajduję się w teologii misterium Pana mego, w której realizuję Dzieło Jego poprzez Niego Samego w Duchu Świętym, w związku z czym obecnie podam trochę mistycznych snów i łask z mego życia duchowego, które spisane są z mych duchowych książek, i które pozwolą Waszej Eminencji wejść w świat duchowy, i zrozumieć bardziej duchowe Dzieło Niebios, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą.

25 kwietnia 2012 r. we śnie po północy dusza ma opuściła w Chrystusie powłokę cielesną, i gdy znalazła się ona w przepięknych duchowych sferach Niebios, to od razu pojęła, że jest duszą, także radowała się ona w Oblubieńcu swym, mając przed sobą ogrom znaków czasu związanych z mistyczną cyfrą 7, które były jedynie niewielką namiastką, które podałam w swoich duchowych książkach napisanych w Ukochanym. Dusza ma widząc w niebiańskich obłokach te mistyczne znaki czasu na tyle była szczęśliwa, że chociaż część z nich jest ujęta w Dziele Najświętszego, i w tym ówczesnym momencie poza czasowego czasu i poza przestrzennej przestrzeni podziwiała ona nieśmiertelności Nieśmiertelnego, jakby na ciągłym wdechu, który w rzeczy samej nie istnieje w niepojętych nieskończonościach duchowego świata Wszechmocnego. W tej przebłogiej łasce dusza ma była miłośnie mocno wkorzeniona w Boskiego Mistrza, tak jak na stałe jesteśmy zakorzenieni w miłosne Misterium Jego, także lewitując w Nim dobrze ona wiedziała, że wkrótce wróci do tymczasowych swych krat, bo jeszcze misja jej nie dobiegła ostatecznego kresu, dlatego też wierna Panu swemu w wielkiej odwadze walczę o prawdę Jego poprzez Dzieło Jego, które prowadzę w Nim, i które skończy się z chwilą śmierci mej.

17 maja 2012 r. z przenajświętszej woli Nieśmiertelnego we śnie dusza ma opuściła w Nim ciało i przez parę ułamków sekund przebywała ona w Źródle Wody Jego, w najgłębszej światłości bez kresu prawd objawionych przez Niego, także syciła się ona miłością i światłością Jego w tym nadziemskim szczęściu Jego, w którym pojawił się komputer, także ona siedła przy komputerze i głośno czytała Dzieło Umiłowanego, nanosząc korekty, i nagle pojawiła się przy niej radosna dusza Świętego Jana Pawła II - go, która w miłosnym

zauroczeniu z niebiańskim uśmiechem pobłogosławiła ją i dała jej znać, że czuwa nad wszystkimi poczynaniami Dzieła Niebios, które prowadzę w Bogu.

Nieśmiertelny Król Wieczności bardzo często wyprowadza duszę mą w Sobie z jej cielesnych krat podczas mistycznych nocy, wynosząc ją ponad czas ku wieczności, także ona krótkotrwale przybywa w niedostępnych światłościach Jego, w świetle żywota wiecznego, podziwiając królestwo ducha Jego w niestworzonych sferach Jego.

Ta współczesna Sodomia i Gomora nad wyraz przeraża mnie, a najbardziej boli mnie to, że nie mogę jej w żaden sposób uleczyć, bo nawet moje **11-letnie** umartwiania w intencji nawrócenia świata, o których już wspominałam, że jadłam prawie jak pustelnik, nie dały żadnego efektu, także w obecnej dobie czasu postawiłam już w Umiłowanym na duchowe Dzieło Jego, aby drogą pokoju przestrzec oczy anarchistom tego świata, którzy w tych najprzeróżniejszych obłudnych, zakłamanych i śmiertcionośnych ideologiach poczynawszy od nacjonalistycznej, serwują przekaz oparty o przemoc wraz masowymi mordami nienarodzonych dzieci w krematoryjnych płodach matek, mając pogardę dla tych najmniejszych, bezbronnych czy też ubogich.

W spokoju ducha można jedynie kontemplować Trójjedynego Boga i tajemnice Jego, które napawają wybrańców Jego chwilową, wiekuiłą radością, także jedynie w jak największym ucieszeniu, z dala od wszystkiego co przemijające, można duchem wejść w niepojęte nieskończoności Umiłowanego, które w życiu przyszłym będą wchłaniane przez dusze nasze, jeżeli oczywiście zasłużą sobie one na to życiem swym, dlatego też w miłości i wolności Pana naszego mamy pracować z pełnym oddaniem na drodze doskonałości, która prowadzi do wiekuiwego zbawienia naszych dusz.

7 października 2012 r. we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w światłościach nadziemnego świata w nieco oślepiających jasnościach, przesiąkniętymi nadludzkim majestatem chwały, także od razu zrozumiała ona w Panu swym, że znajduje się w nieprzemijających niepojętościach Niebios, i mimo, że nie widziała ona Stwórcy, ale niewypowiedzianie upajała się nadprzyrodzoną, beczasową wiecznością. Dusza ma zanurzona w głębinach Boga odczytywała w Nim z łatwością niepojęte sprawy Jego i była pewna, że zostanie już wiecznie w tej Boskiej Istności niepojętej wieczności w trynitarnym życiu Boga, i gdy ona wróciła do swych cielesnych, tymczasowych krat, to byłam bardzo zmartwiona, że jeszcze żyję w tej fikcyjnej demokracji, gdzie tak nagminnie kłamstwami “pierze się” mózgi owiec Bożych przy narzuconych laickich, antymoralnych prawach, które lansują antywartości i siłą forsują najprzeróżniejsze zniewolenia.

W żywej relacji z Boskim Odkupicielem, któremu jako jednemu we wszystkim zawierzyłam w ciemnościach niewiedzy, ale w świetle prawdy i chwały Jego, inspirowana jestem do wykonania duchowego Dzieła Jego, które z ufnością, pokorą i w posłuszeństwie wykonuję w Nim wbrew wszystkim przeciwnościom, które przecież zawsze są tylko przemijające, a ponadto im więcej cierpię w Ukochanym, tym więcej mam łask od Niego.

6 listopada 2012 r. po północy we śnie dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i w wewnętrznym spokoju i wolności Pana swego lewitowała w Nim sycąc się jak najdoskonalszą i najczystsza szczęśliwością Jego. Mimo, że ona nie była w Niebie, jedynie tylko w nieskończonych sferach Jego, które były przejrzyste i mieniły się jedynie bielą, ale i tak była ona nad wyraz uciszona w miłości trynitarniej Trójjedynego Boga, który był w niej, a ona w Nim. W tym nieskończonym zanurzeniu w duchowej jedności w wymiarach czasu pozaczasowego dusza ma z miłosną pokorą uczestniczyła w objawionych prawdach Bożych, myśląc, że to już tak wiecznie będzie trwać. Gdy obudziłam się, to jeszcze przez długi czas, ale już w czasie doczesnym w niewysłowionej radości tak bardzo odczuwałam obecność Boskiego Oblubieńca, który przeniknął mnie na wskroś.

Dzięki nieskończonej mądrości Bożej dusza ma niejednokrotnie przekraczała i przekracza granicę skończoności czyli wymiar ludzki i historyczny, dlatego też napełniona pokojem i nadzieją, pełna otuchy w Panu swym z pomocą łaski przechodzi ona tak dzielnie najprzeróżniejsze próby, którym nieustannie towarzyszą zarówno cierpienia fizyczne, jak i duchowe. Dusza ma w szczególny sposób jedynie w ciszy i pokoju dojrzewa w Chrystusie, który opromienia jej życie światłem, miłością i nadzieją Swą, dlatego też ona tak bardzo tęskni za Ukochanym, który zawsze występuje w świetlistej i lśniącej szacie wśród jaśniejącego blasku, który tak intensywnie rozchodzi się od Niego.

Najsprawiedliwszy i najmiłosierniejszy **Boski Odkupiciel** coraz bardziej zanurza duszę mą w nieskończonym miłosierdziu Swym, gdy podczas snów ona opuszcza w Nim powłokę cielesną, także w modlitewnej, pisanej kontemplacji staram się przekazać w Nim te upojne kontemplacje z duchowego świata Jego, które są przekazane przez duszę mą do pamięci mej. Dzięki Matce Pana naszego, Maryi dziewicy, która jest początkiem Kościoła, mam w szczególny sposób prostowane drogi me, także w niezawodnej nadziei kontynuuję wolę Niebios, aby w życiu przyszłym dusza ma mogła wiecznie uczestniczyć w niepojętych bogactwach Stwórcy i to w najdoskonalszej chwale Jego.

12 listopada 2012 r. po północy w mistycznym śnie znalazłam się w przepięknych górach wśród puszystego śniegu, gdzie na tle tej przepięknie jaśniejącej białej scenarii mignął mi Błogosławiony Jan Paweł II - gi, który w jaśniejącej bieli od stóp do głów z wielką szybkością zjeżdżał na nartach z wysokiej góry, i mimo, że to trwało parę ułamków sekund, ale z woli Bożej zdążyłam odebrać dobrego ducha jego, który dał mi znać, że jest zadowolony z tego, że trwam w Panu naszym w świetle Ewangelii Jego. Po przejeździe tak wielkiej świętości zjechałam tylko jeden raz z niewielkiego pobocza góry na swoich butach, widząc przed sobą szybko topniejący śnieg, w związku z czym zaczęła płynąć przede mną głęboka rzeka, w której widziałam dno, bo woda była nad wyraz czystutka. Gdy chciałam wdrapać się na górę, która była z drugiej strony, żeby uciec przed niebezpieczeństwem, to byłam przerażona, bo góra cała była oblodzona i nie sposób było zrobić chociażby jeden krok, także byłam utkwiona w jednym miejscu, wiedząc, że wkrótce będę zalana przez wodę, która ciągle powiększała się przede mną, także błagałam Pana swego o pomoc, i wymawiając imię Jego obudziłam się, dziękując Mu, że za pomocą

tej mistycznej scenerii przemówił po raz kolejny do mnie. Błogosławiony Jan Paweł II - gi w tym mistycznym śnie miał tak mniej więcej **66 lat**, a ja **33 lata**, tyle lat, co on faktycznie jest starszy ode mnie czyli po dwa razy wiek Chrystusowy, co jest doskonałością nad doskonałościami, i która tylko raz mogła powtórzyć się za życia mego odnośnie do tego wielkiego Papieża Polaka, który poprzez znaki czasu odcisnięty jest również w mej duchowej misji danej mi Ojca Przedwiecznego, który objawił się w Synu Swym, Jezusie Chrystusie. Interpretując ten mistyczny sen nasuwa się jasny wniosek, że skoro woda była niewyraźalnie czysta, to pokonam wszystkie piętzące się przeciwności, które na ludzki rozum są do nie pokonania, i zrealizuję testament Umiłowanego, co do każdej litery słowa Jego odnośnie duszy mej na wieki Chwałę Jego.

W przejrzystości Tego, który jest odwiecznie tj. Boskiego Oblubieńca poprzez Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, Maryję przedstawiam duchowe życie swe, nie zważając na dręczące mnie przeróżne choroby, aby mogła wypełnić się we mnie odwieczna wola Boża na Chwałę Królestwa Niebieskiego. Moje duchowe książki napisane w Chrystusie pisane były na usilne prośby Umiłowanego, który wielokrotnie nakazał mi, abym pisała aż do samej śmierci mej, także to duchowe pisanie jest modlitwą, z której czerpię siłę Wszepochęznego, który przemienia mnie w Siebie.

18 listopada 2012 r. nad ranem we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej doczesności, w której jeszcze pielgrzymuję, znalazłam się najprawdopodobniej w Katedrze Lubelskiej podczas odprawiania Mszy Świętej, którą odprawiał Papież Benedykt XVI - ty w towarzystwie wielu księży, gdzie obok po prawej stronie w niepojęcie przepięknej jasności nad jasnościami znalazła się dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go. Dusza jego przepelniona radością Pana naszego, co uwidocznione było na jej twarzy, patrząc na mnie w duchu utwierdziła mnie w Dziele Mistrza Niebieskiego i rzekła, że wszystko jest na dobrej drodze, która w zbawczej prawdzie Umiłowanego doprowadzi mnie do wypełnienia woli Jego, i dodała jeszcze, żebym w następnym liście podała też trochę znaków czasu, za pomocą których rozwieję wiele wątpliwości, i właśnie one przyczynią się do otwarcia przewodu badawczego nadprzyrodzonej misji mej w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie. W tej przebłogiej łasce w lśniącym białym obłoku dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go była cała w lśniącej bieli od stóp do głowy wraz z białą mitrą na głowie, która wydawała przepiękne promienie na cały kościół, natomiast Papież Benedykt XVI - ty ubrany był w liturgiczne złote szaty wraz ze złotą mitrą na głowie. Wszyscy ustawiali się do przyjęcia Komunii Świętej, a ja byłam ustawiona w kolejce do duszy naszego ukochanego Papieża Polaka, która przyszła z za świata, aby we śnie dać mi znać, że czuwa nad moim odwiecznym powołaniem, które wypełnię w ofiarnej miłości Pana naszego.

W tym mistycznym śnie pojęłam, że dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go jako Święta jest zanurzona w bezgranicznym morzu miłości Kapłana Niebieskiego, który wezwał ją mocą i miłością Swą do wieczystych komnat Swych, które czasami ona opuszcza, aby odwiedzić wybrane dusze i swoją obecnością, a czasami i słowem wzmocnić je w ciemnych nocach wiary czy też ducha. Gdy z wielkim trudem obudziłam się, to chwilę nie spałam,

a gdy ponownie zasypiałam, to zrobiło się mi niezmiernie zimno, i pewnie dusza ma musiała opuścić w Bogu czasoprzestrzeń, bo na tle przezczystego, niebieściutkiego Nieba była ona pogrążona w głębokiej, pisemnej modlitwie, co wszystko to wprowadziło ją w nadobfite, Boskie radości, i opisując łaski Pańskie jednocześnie widziała ona w świetle miłości Pana naszego ogrom tajemnic Jego, które widzialne są tylko w Nim, ale gdy dusza ma wróciła do swych cielesnych krat, to zaledwie odrobinę przekazała do pamięci mej.

Największy rozkwit Dzieła **Mistrza Niebieskiego**, które prowadzę w Nim przypada po śmierci Błogosławionego Jana Pawła II - go, o czym już wcześniej pisałam w swych duchowych listach, a odcisnięte znaki czasu w jego drodze doskonałości przechodzą na duszę mą, co podałam już wiele, ale to wiele przykładów na ten temat, które są niezbitymi dowodami mówiącymi o mistycznych, miłosnych łańcuchach, które niezłomnie trwają w misji mej, potwierdzając ją w Chrystusie.

20 listopada 2012 r. po północy we śnie w mistycznej łasce, którą obecnie z woli Bożej opiszę, dusza ma od razu odebrała w Panu swym, że jest duszą, ale tak naprawdę mógł to być mistyczny sen, w którym dusza ma zrozumiała w Bogu, że opuściła cielesne kraty swe. W każdym bądź razie znalazła się ona w przepięknym, wielowiekowym, długim kościele, w którym w końcowych ławach siedziały dusze najśławniejszych świętych zakonnic, o których ja czytałam, i zanim Msza Święta zaczęła odprawiać się, to one wszystkie przedstawiły się w duchu duszy mej, która starała się zapamiętać te nazwiska, bo wiedziała ona, że musi przekazać mi to do pamięci. Tych świętych dusz było tak mniej więcej ze **30**, i gdy dusza ma usiadła w nawie ławek tych świętych zakonnic, to rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrowała dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go, która cała ze złota w złocistych ornatach i w złocistej mitrze na głowie wydawała złociste promienie, co świadczyło o jej wielkiej świętości.

Obudziłam się tak mniej więcej o godz. **2.00** w nocy i już nie mogłam zasnąć do rana, a poza tym było mi bardzo gorąco przy i tak wyłączonych kaloryferach, że byłam z tego gorąca cała spocona czyli mokra, że musiałam odwrócić na drugą stronę kołdrę, bo ona była wilgotna i na dokładkę jeszcze otworzyć okno, także jak widać moje ciało czasami jest tak dobrze nagrzane jak piec, a czasami jest tak zimne jak syberyjska zima, i to w różnych porach roku, jak i dnia, ale najczęściej te anomalie zachodzą w nocy, gdzie czasami nad samą głową czy też w samym uchu słyszę szepty dusz, które dosyć często odwiedzają mnie. Gdy tak męczyłam się do białego rana, jak to popularnie mówi się, to w pewnym momencie poczułam dosyć silne uderzenie w sam czubek głowy, i tak sobie myślę, chociaż tego nie jestem pewna, że to musiał być diabeł, dlatego też zaczęłam modlić się. Kopytny widząc, że mam takie łaski od Pana naszego ze swej bezsilności nie wie już co wymyślić, aby zatruć mi moją drogę doskonałości, która prowadzi duszę mą do wiekuistego zbawienia.

Wracając do tej upojnej opisywanej łaski, należy stwierdzić, że dusze zbawionych siostr i Błogosławionego Jana Pawła II - go mają pieczę nad duszą mą, także wszystko to

co wykonuję jest miłe Panu naszemu, który w Sobie wyprowadził mnie z doliny śmierci, bo przecież Sam zstąpił w mroczne otchłanie śmierci, aby zmartwychwstać, jak to oznajmia nam Pismo Święte, dlatego też wyjątkowo pokrzepiona w Ukochanym zatapiam się w Nim, aby chociaż odrobinę pocieszyć Go w duchowej, wewnętrznej świątyni swej.

Moja pielgrzymka wiary dobiega już końca, dlatego też mocą i mądrością Bożą (1 Kor 1, 24) pełnię z niestrudzonym zapałem wolę Umiłowanego dla dobra Kościoła Jego, aby wszyscy stanowili jedno (J 17, 21) i w jedności dążyli do wiekuistego świata. Na mej kalwaryjskiej drodze w nieskończonej pełni Króla całego Wszechświata, Jezusa Chrystusa urzeczywistniam odwieczne powołanie, dzięki któremu dusza ma weszła w nieskończone, niepojęte tajemnice Jego, które występują w niepojęcie przepięknej, niebieskiej harmonii Ducha Świętego w Ojcu Przedwiecznym poprzez Ukochanego.

3 grudnia 2012 r. po północy dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i została wprowadzona w wiedzę i mądrość Ukochanego, jak to od razu ona zrozumiała w Nim, także w bezpośredniej, autentycznej i żywej relacji z Panem swym w niezwyklej wytrwałości i wierności kontemplowała ona Święte tajemnice Jego, pisząc jednocześnie o tych mistycznych niepojętościach nad niepojętościami, które nie mieszczą się absolutnie w żadnych formach, ani też pojęciach. Gdy dusza ma pisała te nad wyraz upojne zdania, to ona była prowadzona nieomylną dłonią Umiłowanego czyli ona pisała Nim Samym i to w żywej i głębokiej miłości Jego. Dusza ma nie widziała Mistrza Niebieskiego, ale ona była przesiąknięta Nim Samym, także w wielkiej miłosnej cierpliwości i pokorze, w ciszy i skupieniu podziwiała ona ogrom niepojętych nieskończoności Jego, które niejednokrotnie były zakryte mgielną poświatą Jego.

Żyję tylko dla dobrotliwego i troskliwego Pana naszego i Kościoła Jego, który dosyć często dogłębnie przenika mnie Boską mocą Swą, abym poprzez najprzeróżniejsze trudności i cierpienia na wytrwałej, głównie pisanej modlitwie wydała jak najdoskonalszy owoc Jego na chwałę Imienia Jego.

16 grudnia 2012 r. w niedzielę z samego rana znowu leciała mi krew z nosa, ale jedynie przy smarkaniu, a tego dnia byłam tak bardzo osłabiona, że z ledwością poszłam do kościoła na Mszę Świętą, a gdy przyszłam, to gdy tylko zjadłam obiad, to poszłam spać, bo taka senność ogarnęła mnie, że myślałam, że zasnę na stojąco, tym bardziej, że zaledwie 4 godziny spałam nocą. Gdy tylko położyłam się, to uczułam lekkie ukucie na czubku głowy, a potem wiadomo dusza ma znalazła się w najukochańszym Chrystusie poza czasoprzestrzenią zanurzając się w miłosnych tajemnicach Jego. W tej przebłogiej łasce dusza ma umocniona w Boskim Oblubieńcu znalazła się w Niebie na wprost tronu Jego, gdzie On siedział na nim w złocistych promieniach, które emanowały od mistycznego ciała Jego powodując zauroczenie duszy mej. W tej nadprzyrodzonej, upojnej ciszy Zbawiciel rzekł do duszy mej: **“Córko Moja, znoś cierpliwie wszystkie przemijające przeciwności, które pomagają wznieść się tobie na szczyty świętości.”** Po tych słowach wyzaliłam się Panu swemu, że ja wytrzymuję, tylko zdrowie me szwankuje, które odbiera mi wytrwałość

i odwagę w Dziele Jego, a wówczas On tak czule odpowiedział: “Córko Moja, nie zamartwiaj się niczym, tylko tak jak zawsze ufaj Memu nieskończonemu miłosierdziu, dzięki któremu umocniona w nadziei z odwagą wszystko pokonasz.”

Na mej drodze duchowej jestem całkowicie oddana Panu naszemu, o czym On bardzo dobrze wie, a ponieważ ostatnio cierpiałam na ciełe i duszy, i czułam się jak zaschnięta ziemia bez wody, dlatego też najukochańszy Oblubieniec mój osobiście pocieszył duszę mą wprowadzając ją w pokój i miłość zmartwychwstania Swego, aby ona odrobinę przesiąkła życiem wiecznym.

Z bezgraniczną wiernością niestrudzenie pracuję w winnicy Wcielonego Syna Jezusa Chrystusa i ochoczo odpowiadam na wezwania Jego, uciekając się do Matki Jego, Maryi, która wspomaga gorliwie wypełniać mi powinności w stosunku do Dzieła Odkupiciela, który jest jedynym naszym światłem i zbawieniem.

Dusza ma wrywa się z cielesnych krat, aby zamieszkać w wiekuistej winnicy Stwórcy, gdzie istnieje jedynie wiekuista miłość, pokój i sprawiedliwość, ale póki jeszcze nie wyzwoliła się ona z cielesności i nie przeszła do niepojętej wieczności, to i tak ona przebywa w Umiłowanym, w którym mieści się źródło głębokiej mądrości i wiary.

17 grudnia 2012 r. po północy miałam jakby przedłużoną łaskę z poprzedniej nocy, bo dusza ma opromieniona światłością Najświętszego w zbawiennej radości życia wiecznego pisała komentarze dla całego świata, które były wysyłane z samego Nieba, które pocieszały płaczących i cierpiących z powodu najprzeróżniejszych prześladowań.

Ojciec Przedwieczny zbliżył się do duszy mej w Synu Swoim Jezusie Chrystusie poprzez Ducha Świętego, w związku z czym użyczył mi światła Swego i siły Swej, co jest niezbędne do wykonania Dzieła Jego, także w świetle prawdy i miłości Jego poprzez trudy, oschłości i cierpienia dusza ma podąża do Królestwa sprawiedliwości i prawdy Jego, aby móc wiecznie ucztować w najdoskonalszej chwale Jego. Jako córka Światłości Świętego i Sprawiedliwego z Najsprawiedliwszych tj. Pana naszego, który jest dawcą życia (Dz 3, 14 - 15) przebywam w trynitarnej miłości Jego, a ponieważ dusza ma podczas snów wielokrotnie przekracza w Nim granicę czasu i przestrzeni, to ona w Nim przebywała również w kręgu nadprzyrodzonego światła i tajemnic Jego w odbłaskach chwały Jego.

Boża Opatrzność zawiodła mnie do wielu miejsc na kuli ziemskiej, także jak widać opatrnościowa i miłosierna dłoń Pana naszego kieruje Dzielę Swym, które powoli wypełnia się zgodnie z wolą Jego, także przeniknięta światłością Jego składam najwyższe świadectwo wiary i miłości w stosunku do Niego, bo idę za Nim.

19 grudnia 2012 r. nad ranem miałam przepiękny mistyczny sen, podczas którego w późniejszym etapie jego zrozumiałam, że jestem duszą, która opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń, a mianowicie znalazłam się w przestworzach, które były oświetlone

światłością jaka promieniowała od duszy mojej ukochanej Babci Katarzyny Tańskiej, która jakby czekała na duszę mą, i wówczas ona rzekła: “ Ania, całe Niebo cieszy się z poczynañ twych. Ja tam byłam, bo dusza ma przemieszcza się wszędzie, także moja kochana wnuczko w zbawczej obecności Pana naszego wypełnisz wolę Jego. ” Gdy dusza ma słuchała tych słów, to w wizji wyobrazeniowej zobaczyła ona wszystko to, co dusza Babci mówiła jej, także w tej mistycznej łasce w transcendencji nadprzyrodzonej rzeczywistości Umiłowanego przesiąknięta była ona radością i miłością bez końca.

Nie tylko czczę Boskiego Oblubieńca życiem swym, ale również głoszę Go poprzez Dzieło Jego, dzięki któremu w całej pełni weszłam w znak i sakrament zbawienia Jego, także pełna podziwu i wdzięczności do Umiłowanego za tak wiele łask od Niego, mocą Jego wypełniam odwieczny testament Niebios na chwałę Królestwa Niebieskiego. Na mej ciernistej i miłosnej drodze świętości zwycięską mocą zmartwychwstania Pana naszego wszystko pokonam w Nim z pomocą Matki Bożego Miłosierdzia, Maryi, dlatego też wewnętrznie zjednoczona z Umiłowanym w jednej jedności z Nim z tak wielką łatwością prowadzę Dzieło Jego, które niesie zniewolonemu światu prawdziwą światłość Jego.

2 marca 2013 r. po północy we śnie ukazał się mi Syn Boga Żywego, Jezus Chrystus (Mt 16, 16), który ma słowa życia wiecznego (J 6, 68) w niepojętym odbłasku Swym, który tak czule i z wielkim wyrozumieniem, a także z radością patrzył w oczy me, jak i w głębię serca i duszy mej, także w niepojętej miłości Jego tak odważnie rzekłam do Niego: “ Panie Jezu etap pisania komentarzy już definitywnie zakończył się i to przez niekompetentnych ich odbiorców, którzy nie mogli znieść moich wzniosłych tekstów napisanych w Tobie, ale przesiąknięta życiodajnymi sokami życia Twego mężnie i wytrwale z pomocą Twą wszystko pokonam na chwałę Imienia Twego. ” Na te moje słowa Ukochany w duchu mówił do mnie: “ Córkko Moja, nie zwracaj uwagi na nikogo, bo tylko ja jestem Panem Twym i ja decyduję o wszystkim. ” Dalsze słowa były zbyteczne, bo byłam przesiąknięta Boskim Oblubieńcem, także połam się miłością Jego, w związku z czym przebywałam w ekstatycznym stanie uwielbienia do Niego czyli całym swoim jestestwem skosztowałam przedsmak życia wiecznego, który istnieje w wiecznej szczęśliwości.

Na wzburzonym morzu życia swego zanurzona w tajemnicy miłości Słowa Wcielonego żyję w ścisłej więzi z Nim, płynąc nieustannie do portu zbawienia czyli wypełniam wolę Nieśmiertelnego w stosunku do duszy mej.

4 marca 2013 r. we śnie zostałam pogrążona w chaosie i w wielkiej rozpacz, bo znalazłam się w niewoli konsumpcjonizmu obecnego totalitarnego reżimu, w którym w nieludzkich warunkach torturuje, więzi, a nawet zabija się bliźnich nie tylko za przekonania polityczne, ale również z nienawiści do Pana naszego i Kościoła Jego. Gdy naocznie i tak z bliska zobaczyłam jak wyrывa się duchowe korzenie wiary katolickiej, i przyzwala się na kwitnienie bezprawia i korupcji mając przy tym za nic problem bezrobocia, to wówczas tak duchowo cierpiałam jak Niepokalana przed Świętym Krzyżem Syna Swego, Jezusa Chrystusa. W tej wielkiej i beznadziejnej rozpacz znalazłam się w duchowej więzi z duszami świętymi

i błogosławionymi, które wstawiały się za mną u Boga, i w ułamku też sekundy zobaczyłam duszę przewielebnego Błogosławionego Jana Pawła II - go, która w Niebie już od samego początku jest jako Święta. W tej bolesnej łasce zrozumiałam, że poprzez moje cierpienia płacę za wierność Panu swemu i wynagradzam Mu za grzechy faryzeuszy Jego, którzy łamią i depczą prawa Jego, jak i podstawowe prawa człowieka, abyśmy nigdy nie mogli stanowić z Nim jednej jedności. Gdy przebudziłam się żarliwie modliłam się do Niebieskiego Oblubieńca mego, aby okazał mi Swoje miłosierdzie i uczynił cud, aby w końcu cały świat dowiedział się o Dziele Jego, które prowadzę w Imię Jego, przez co niedowiarkowie przetrą oczy ciała, jak i duszy, że tylko On ma pieczę nad wszystkim, który przecież przemawia do nas poprzez dzieje historii i znaki czasu.

Jesteśmy dziedzicami całego Kościoła Trójjedynego Boga aż po wsze czasy, jak to oznajmia nam Pismo Święte, i ja jako członek tego Świętego Kościoła troszczę się o trzodę Umilowanego i prowadzę duchowe Dzieło Jego w Imię Jego, także owoce życia mego dzięki nieskończonemu miłosierdziu Bożemu będą widoczne dopiero po śmierci mej, dlatego też w braterstwie i solidarności, która jest przeciwstawna do przemocy i niesprawiedliwości na pełnych obrotach pracuję w Umilowanym.

Dzięki łasce Bożej wyczulona jestem na życie duchowe, także przebywam w świecie teologii Mistrza Niebieskiego, tzn. żyję, umieram i zwyciężę w Nim na chwałę Boskiej Troistości. Dusza ma zjednoczona z odwieczną mądrością jest zanurzona w nieskończonym miłosierdziu Bożym, dlatego też jako córka Wszechwładnego obronię Dzieło Jego, które zostało mi odwiecznie przeznaczone, tym bardziej, że na swojej drodze doskonałości przeszłam wiele bojów w duchowym życiu swym, zanim duch mój został wzmocniony duchem Najwyższego, który jest źródłem radości i miłości Królestwa Bożego.

Gardzę światem, który nienawidzi pokoju Bożego i za pomocą tortur, wojen, mordowania nienarodzonych dzieci, najprzeróżniejszych oszczerstw, ... wprowadził pokój diabelski, w którym na każdym kroku czyha bezprawie, kłamstwa i śmierć. Pukałam wiele razy do mistycznych drzwi **Umilowanego** swego, aby stworzył mi takie warunki, abym zawsze była tylko z Nim, i Nieskończony wysłuchał wołania córki Swej, która z oddaniem pracuje w winnicy Jego i nieustannie wychwala dobroć i mądrość Jego, która zawarta jest w nieskończonych tajemnicach Jego. Ojciec Niebieski dobrze wie, że polegam tylko na Nim, bo On jako Alfa i Omega jest jedyny nieomylny w tym całym Wszechświecie, a poza tym On wniknął w duszę mą i wie, co najlepiej potrzeba mi w tym przemijającym życiu.

W **60 - tą** rocznicę moich urodzin tj. **30 marca 2013 r.** w Wielką Sobotę po północy we śnie znalazłam się wśród zwyrodniałych dzieci Wszechmogącego z mojej ostatniej pracy w Polsce, tj. w Szczecinie, które pragnęły wprowadzić mnie w mroki swojej nienawiści, zdradzieckich podstępów i niewierności, a widząc u mnie niezwykłą moc, odwagę, cierpliwość i pokorę były przerażone, i w tej ciemnej nocy grzechów swych były zdumione, że ja im tak wszystko wybaczyłam i tak serdecznie z nimi rozmawiałam. Pomimo mojej serdeczności moi byli wrogowie byli w lęku, uważając, że znaleźli się

w dramatycznej sytuacji, dlatego też były prof. Idzi Drzycimski, jak i pan Juliusz Chojnacki szykowali odpowiednią dezinformującą zakłamaną propagandę w stosunku do mojej osoby, która dostosowana byłaby do ich fałszywej ideologii, ale wszystko zdało się na nic, bo nad wszystkim czuwała Nauczycielka i Przewodniczka Niebieska, Maryja, która jest niedoścignionym wzorem całego Wszechświata.

W tym proroczym opisywanym śnie moi byli, jak i współcześni wrogowie nie mogli wydarować sobie, że w swej przewrotności i niesprawiedliwości sprzeniewierzyli się prawdzie, dlatego też w swej fałszywej mądrości nie mogli pogodzić się z tym, że mocą Ojca Niebieskiego “uderzyłam” w nich poprzez internet, w związku z czym mimo, że byli pogrążeni w rozpacz i otchłani śmierci, zła i grzechu (Ps 16 (15) 10 - 11), to jednak pragnęli na najprzeróżniejsze sposoby wybielić się na arenie całego świata, co wszystko to i tak było bezowocne i przynosiło odwrotny skutek do ich niecnych zamierzeń. W tym tak nad wyraz proroczym śnie widziałam również parę życzliwych mi osób, które w duchu modliły się za powodzenie duchowej misji mej, która między innymi tak bardzo mówi nam o wielkiej niesprawiedliwości i cierpieniach ludzkich w tym bezwzględny totalitarnym reżimie, gdzie nie ma ani wolności, miłości, ani też pokoju, jedynie tylko manipulacja ideologiczna i polityczna, w którą wplątane jest kłamstwo, przewrotność, korupcja i poprawność polityczna.

5 kwietnia 2013 r. nad samym ranem we śnie zobaczyłam naszego nowego Ojca Świętego Franciszka na Placu Świętego Piotra jak jadąc na papamobile błogosławił owce Boże, które tam znajdowały się, i zauważyłam, że była tam niesamowicie przepiękna, słoneczna pogoda, podczas której od Słońca wychodziły przedziwne promienie w barwach tęczy, które wszystkie odbijały się na Papieżu, który nieco mrużył oczy.

9 kwietnia 2013 r. po północy we śnie znalazłam się w dużym kościele, w którym była wystawiona trumna ze zwłokami księdza kanonika Henryka Świerkowskiego, mojego byłego świętej pamięci stałego spowiednika duchowego, który żył w świetle życia, prawdy i miłości Pana naszego. Wieko tej trumny było otwarte więc podeszłam i zobaczyłam uśmiechniętą twarz zmarłego, i ówczesnym czasie pomyślałam sobie w duchu, że przecież on nie żyje, że pewnie dusza ma opuściła ciało i znalazła się w duchowej scenerii zaprogramowanej przez Stwórcę, lub też być może snię. W tych moich chwilowych rozważaniach nagle znalazłam się w jasnościach nad jasnościami, gdzie w przepięknym kościele ks. kanonik H. Świerkowski odprawiał Mszę Świętą w niepojętych blaskach Zbawiciela, jak to dusza ma odczytała w tej niepojętej łasce, która dotknęła ją z woli Umiłowanego.

Dusza ks. kanonika Henryka Świerkowskiego martwi się o mnie, a co za tym idzie i o Dzieło Kapłana Niebieskiego, które w obecnej dobie czasu zostało zakończone, a duchowni bezdusznie milczą na bogactwo mojego duchowego życia, także za nic mają świadectwo mej niezwykłej drogi świętości, która odbywa się wśród przemijających trudności, ale w trynitarnych tajemnicach Pana naszego

Dzięki zbawczym łaskom **Mistrza Niebieskiego** stałam się wiarygodnym świadkiem

miłosiernej obecności Jego, także w duchu miłości Jego w świetle Ewangelii Jego nabywam wiedzę doktrynalną, która pozwala przebywać mi w szkole liturgii, która jest źródłem i szczytem życia Kościoła (Błogosławiony Jan Paweł II - gi).

W głębokim zjednoczeniu z Panem naszym wszystko cierpliwie znoszę dla Niego, czyli żyję zgodnie z wolą Jego w pełni prawdy i życia Jego, a ponieważ zostałam włączona w mistyczne ciało Pana naszego (Rz 6, 3 - 5), w związku z czym jestem światłością świata (Mt 5, 14), co upoważnia mnie w Ukochanym "uderzyć" duchowym Dziełem Jego w cały zniewolony świat, które będzie ewangelizować go, aby grzeszne dzieci Jego mogły wyjść z otchłani nicości i rozpaczy, w której bezkarnie manipuluje się ludzkim życiem i tworzy się wywrotowe prawa.

Z woli Najświętszego wzbogacona darami Ducha Świętego pod przewodnictwem Mistrzyni życia duchowego, Maryi podjęłam wezwanie obecnych czasów, w których to Kościół Pana naszego przeżywa dramatyczne, agonialne chwile. Mocą Ducha Świętego jestem silna i zdecydowana, także otworzyłam się na misję swą w Ukochanym, w którym jestem w głębokiej komunii, także z wielkiej miłości do Niego poświęciłam się Jemu dla ratowania dusz ludzkich w całym zdemoralizowanym świecie.

17 kwietnia 2013 r. po północy we śnie zobaczyłam przed sobą nad wyraz zmartwionego i obolałego Błogosławionego Jana Pawła II - go, który z błogą radością rzekł do mnie, że te moje książki powinny być już czytane, po czym położył się na białej pościeli na takiej jakby kozetce (małym tapczaniku), bo nie mógł utrzymać się na nogach. Gdy patrzyłam na tak wielkiego Papieża, który cierpiał nie z powodu dolegliwości swych, ale przez zniewolony świat, który grzechami swymi rani ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Boskiego Zbawiciela, który przecież jest jedyną mocą, nadzieją i miłością naszą, to w duchu odebrałam ducha jego, który zaaprobował moje poczynania w Dziele Ukochanego, że wkrótce na drodze internetu na cały zdemoralizowany świat uchylę niewielki rąbek mej nadprzyrodzonej misji, aby ratować tę obecną sodomie od wiekuistej przepaści.

Nagle obok tej kozetki pojawiła się druga kozetka dla Benedykta XVI - go, emeryta, którego zobaczyłam w oddali, i który zmierzał do tej kozetki, aby również położyć się na niej, aby nie paść z nadmiaru cierpień ludzkich, które przeszły na niego. Obaj Ojcowie Święci byli w bieli, z tym, że od Błogosławionego Jana Pawła II - go bił lśniący blask, i on też miał mitrę na głowie, a Benedykt XVI - ty miał małą białą czapkę (piuskę). Natomiast obecnego Papieża Franciszka cały czas widziałam w wizji wyobrazeniowej. P r a g n ę zaznaczyć, że ja tę łaskę odbierałam tak, jakby Błogosławiony Jan Paweł II - gi jedynie widzialny był przez następców swych i przeze mnie, czyli dusza jego zmaterializowała się na moment w tej opisywanej łasce.

W miłości Boga, Ojca i Ducha Świętego zawierzyłam teraźniejszość, jak i przyszłość swą, także ożywiona Panem mym w miłości Jego bronię zakończone pod względem pisemnym duchowe Dzieło Jego ukazujące nieskończoną miłość Jego, która po drogach

zmiennej doczesności prowadzi nas do wiekuistej wieczności Jego. Żywię się żywym chlebem Świętej Eucharystii, która tak bardzo wspiera mnie mocą Niebieskiego Oblubieńca mego, także dusza ma raduje się w Panu mym (Iz 61, 10), dzięki któremu może egzystować w świetle zmartwychwstania Jego pod natchnieniem Ducha Świętego wypełniając odwieczną wolę Jego. Wzmocniona łaskami Wodza Niebieskiego najlepiej czuję się w całkowitej samotności z Nim, i tej samotności nie dam sobie zakłócić spokoju, ale jeżeli wychodzę z tej błogiej i miłosnej samotności, to tylko wtedy, gdy to jest konieczne w mej ziemskiej egzystencji, która dobiega już końca.

8 maja 2013 r. we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się na mgielnym szczycie mistycznej Góry Karmel widząc przed sobą duszę Świętego Jana Pawła II - go, która rozradowana swoim błogim uśmiechem witała ją na tej Świętej Górze Bożej, która świeciła niesamowitymi złocistymi promieniami, które odchodziły od Stwórcy, lecz dusza ma nie widziała Ukochanego, bo niesamowity blask oślepiał ją, także mogła ona widzieć jedynie duszę naszego Papieża Polaka, która na ziemi jest jeszcze błogosławiona. Pan czasów i wieczności poprzez tę nad wyraz upojną łaską dał do zrozumienia duszy mej, że ona już prawie osiągnęła ten mistyczny szczyt zbawienia, bo przecież w duchu gorącej miłości, ufnej nadziei i przebaczeniu, w nad wyraz wielkiej wytrwałości, prowadziła ona tak niezwykle duchowe Dzieło Jego, które tak bardzo potrzebują grzesznicy, którzy tak bardzo wykluczają Jego ze wszystkich dziedzin życia naszego.

Z 13 na 14 - go maja 2013 r. we śnie dusza ma opuściła w Chrystusie ciało i w przepięknej jasności nad jasnościami w Niebie zobaczyła ona nad sobą duszę Świętego Jana od Krzyża, która w idealnej, Boskiej ciszy w rozpromienionym na twarzy uśmiechem w duchu dała jej znać, że jest zadowolona z jej poczyną i cieszy się, że wkrótce nagłośni Dzieło Niebios przez internet na cały zniewolony świat. W tym ówczesnym momencie dusza ma przebywała w chwilowej, ale wiecznej szczęśliwości Wszechmocnego, w zbawczej miłości, mądrości i dobroci Jego. Gdy obudziłam się, to przeniosłam się w duchu do tej przebłogiej łaski, która jeszcze przez chwilę pozwoliła mi żyć w blasku Boskości Oblubieńca Niebieskiego, który tak bardzo przemienia duszę mą w Siebie, aby ona zawsze żyła trynitarnym życiem Jego.

Święty Jan od Krzyża mój umiłowany przewodnik duchowy poprzez dzieła swe, które tak bardzo ugruntowały się w sercu, jak i duszy mej, że już do nich nie zaglądam, w miłosnej prawdzie Ojca Przedwiecznego objawionej w Jezusie Chrystusie przeprowadza duszę mą w ciemniej nocy ducha do Ukochanego, który stał się ostatecznym i pełnym objawieniem zbawczego zamysłu Stwórcy (Bł. Jan Paweł II - gi).

18 maja 2013 r. po północy we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość zobaczyłam na przeolbrzymim afiszu na najwyższym wieżowcu w Warszawie, niewielką namiastkę duchowego Dzieła Pana mego, które prowadzę w Nim, także tym faktem byłam bardzo rozradowana, bo wiedziałam, że to zrobił za mnie mój Mistrz Niebieski, który tak bardzo wspomaga mnie w doczesnym wędrowaniu do Ojczyzny Swej. Tłumy ludzi wczytywało się w duchowe zdania napisane przeze mnie w Chrystusie, ale nie mógł tego znieść ks. abp.

Kazimierz Nycz, ani też abp. Józef Michalik, ani też pozostali księża, do których ostatnio napisałam o swoim odwiecznym powołaniu, dlatego też kazali oni siłom porządkowym wszystko to zlikwidować nocą, aby ludzkość nie dowiedziała się o misji mej, co wszystko to widziałam w wizji wyobrazeniowej. W tym ówczesnym momencie pomyślałam sobie w duchu, że to wszystko na nic się im zda, bo już wkrótce i tak założę sobie stronę internetową i nagłośnię na cały świat w Panu mym znacznie więcej, także nikt mi w niczym nie przeszkodzi w realizacji odwiecznego zadania Nieśmiertelnego względem duszy mej, bo przecież On mocą łaski Swej przeprowadza mnie poprzez ciemną noc ducha, także wszystko zwyciężę na Chwałę Jego.

27 maja 2013 r. z samego rana przepojona byłam straszliwymi wewnętrznymi udrękami, które non - stop trzymały mnie prawie cały dzień, co było spowodowane między innymi i tym, że duchowni do których wysyłałam duchowe Dzieło Najświętszego swą niesamowitą ciszą "popchnęli" mnie do tego, że nie mając wyjścia jestem zmuszona uchylić niewielki rąbek swej drogi świętości drogą internetu na cały zniewolony świat, która tak naprawdę to powinna być przekazana dopiero po śmierci mej. W tych wielkich oschłościach i udręczeniach trwałam w miłości Ukrzyżowanego, który mocą Swą wydzwignął mnie z tego bolesnego, duchowego cierpienia, które pozwoliło mi jednoczyć się na krzyżu Jego, poprzez który zawsze dokonuje On wielkich rzeczy na Chwałę Swą.

Wszystkie moje cierpienia duchowe, fizyczne, jak i najprzeróżniejsze przeciwności w sposób szczególny pozwalają przebywać mi w źródle radości, miłości i szczęścia wiekiściego, także całkowicie oddana sprawie Wszechmocnego z głęboką radością łączę się z Nim i służę Mu, bo na sercu i duszy leży mi dobro owiec Jego, które tak bardzo odchodzą od Niego żyjąc w nieprawościach i w zniewolonej wolności, oszpecając umiłowane oblicze Kościoła Jego, a co za tym idzie Jego Samego.

Z miłości do **Najświętszego** poświęciłam swoje życie duchowemu dobru bliźniego, także przed niczym się nie cofnę i wypełnię wolę Umiłowanego, i jeżeli na mojej drodze świętości przepojonej miłością, pokojem i pokorą w walce o moje powołanie poniosę śmierć, to będzie to najpiękniejszy dzień w moim życiu, jak to też mawiała **Święta Joanna Beretta Molla**, dlatego też nieustannie przebywając w obecności Pana swego w świetle prawdy Jego przekazuję duchowe Dzieło Jego, poprzez które należy się Mu wiekiście chwała i cześć.

Szanowny Księżu Kardynale, dzięki nieskończonemu miłosierdziu Oblubienca Niebieskiego jako niestrudzona apostołka Ewangelii Jego zrealizowałam prawie w całej pełni testament Jego niestrudzenie wspinając się na wyżyny świętości, które przecież osiągam dzięki łasce Ducha Świętego, ale nie mogę w żaden sposób obudzić i pobudzić Waszą Eminencję wraz z moim diecezjalnym pasterzem ks. abp. Stanisławem Budzikiem do działania, bo jak widać, że księża pracują według zegara zmysłowego, a nie nadprzyrodzonego. To jest wprost nieprawdopodobne, żeby na tak wiele wysłanych duchowych listów i książek do duchowieństwa nie otrzymała najmniejszego odzewu w sprawie

nadprzyrodzonej misji mej, także jestem nad wyraz rozczarowana taką bierną, nieludzką postawą synów Pana naszego, którzy wymagają wiele od owiec Bożych, a sami nic nie wymagają od siebie, i przez takie swoje lekceważące postępowanie nie dają dobrego przykładu, co w dużym stopniu rzutuje na osłabienie pozycji Kościoła.

Boski Uzdrawiciel **Jezus Chrystus** bardzo dobrze wie, że bardzo cierpię duchowo ze względu na niesamowitą bierność duchowieństwa na moje duchowe przesyłki, dlatego też wzmocnia mnie łaskami swymi, do których też zaliczają się mistyczne sny, także czerpię siły i natchnienia z Pana mego, który znajduje się w twierdzy duszy mej, w związku z czym zjednoczona z cierpieniami Ukrzyżowanego przezwycięzam przeciwności i cierpienia w Nim.

Na mej kalwaryjskiej drodze troskliwa i współczująca Niepokalana pomaga mi trwać w jednej jedności z niezwykłym Synem Swym Jezusem Chrystusem, dzięki któremu jestem głęboko przesiąknięta umiłowanym, miłosnym duchem Jego, dlatego też poprzez niewyczerpane źródło mocy Jego bez żadnych kompromisów idę za Nim, aby w pełni czasów pocieszyć zarówno chorych, cierpiących, jak i umierających.

☛ Droga Eminencjo, obdarzona mądrością, siłą i pokojem Pana swego za stwórczym działaniem Jego w obecnym liście wyeksponowałam w szczególności łaski Boże, aby Waszej Eminencji było łatwiej wejść w Boską głębię wszechmocnego Mistrza Niebieskiego, który przecież wprowadził duszę mą w wieczną nieśmiertelność Swą, aby w źródle miłosierdzia w niezłomnej miłości Jego zawsze dawała ona godne świadectwo Jego, także w tajemnicy życia, śmierci i zmartwychwstania Boskiego Odkupiciela wypełniam już ostatnie wskazówki związane z Dzielam Jego, które w apostołskiej gorliwości i odwadze prowadzę w Nim o podstawy ściśle teologiczne, także nigdy nie zabraknie mi nadziei w Panu naszym, który przecież jest źródłem wielkiej miłości, nadziei, pokrzepienia i odwagi.

Na ręce Waszej Eminencji wysyłam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana mego, które prowadzę w Nim oraz kopię listu skierowanego do Ojca Świętego Franciszka, ponadto list od i do Prokuratury Okręgowej ze Szczecina, i gdy tylko otrzymam dowód nadania wysyłki do Watykanu, to wszystkie te listy znajdą się również na mej stronie internetowej.

☛ Po zapoznaniu się z całą dokumentacją oczekuję odpowiedzi ze strony Waszej Eminencji mówiącej o wszczęciu procesu badawczego Dzielam Pana naszego, które w prawdzie i sprawiedliwości Jego prowadzę w Nim, a w razie jej braku i tak wkrótce napiszę do Waszej Eminencji, bo mam na to pozwolenie od Samego Stwórcy, abym duchowymi przesyłkami pobudziła Waszą Eminencję do kompetentnego działania, a nie do ignorowania, co woła już o pomstę do Nieba.

Szczęść Boże !

Anna Aniela Flak